

## Krzysztof Dorosz: O wolności królewskiej

Współczesny człowiek często roi sobie, że jest nie tylko samowystarczalny, lecz także w dużej mierze suwerenny. Coraz słabiej wiążą go wartości kultury, moralnej tradycji czy religii. Przekonany jest, że urzeczywistnienie jego własnych marzeń i pragnień, jeśli tylko nie będzie krępowane, przyniesie mu spełnienie i szczęście – pisze Krzysztof Dorosz w liście do Bartosza Jastrzębskiego.

*Jeżeli praca wewnętrzna nie przychodzi nam z pomocą wedle woli Boga,  
próżno trudzimy się nad przemianą zewnętrzną rzeczywistości.*

Barsanufiusz i Jan[1]

*Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw zwierzchnościom,  
przeciw władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności,  
przeciw pierwiastkom duchowym zła w niebieskich przestworzach.*

(Ef 6, 12)

Drogi Bartku,

Czy czytałeś kiedyś pamiętnik lub listy Etty Hillesum, holenderskiej Żydówki, która zginęła w Oświęcimiu w roku 1943? Została deportowana dobrowolnie do obozu śmierci w geście solidarności z innym Żydami. Niezwykła, młoda kobieta, pochodząca z niereligijnej i zasymilowanej żydowskiej rodziny,

pośród przejmująco dramatycznych wydarzeń dwudziestego wieku odnalazła wiarę – bezwyznaniową, ale niezwykle głęboką i autentyczną. Kiedy drżały fizyczne i duchowe podstawy życia, a sens istnienia wyciekał z wielu ludzkich serc i umysłów, kiedy hitlerowska apokalipsa zła w zniszczeniu widziała zbawienie, Etty Hillesum poznała wewnętrzną wolność.

„Początkowo była daleka od Boga – mówił o niej Benedykt XVI, kończąc swój pontyfikat – lecz gdy odkryła Go, patrząc w głąb samej siebie, napisała: «Jest we mnie bardzo głęboka studnia. I w tej studni jest Bóg. Czasami udaje mi się do Niego dotrzeć, częściej przykrywają Go kamienie i piasek: wówczas Bóg jest zasypany. Muszę Go wydobyć»”[2].

W lipcu 1942 roku pisała: „Nosimy w sobie wszystko – Boga i niebo, i piekło, ziemię i życie, i śmierć. Zewnętrzny korowód zjawisk to tylko rekwizyty; wszystko, co do nas przychodzi, dobro pospołu ze złem. Ale to nie znaczy, że nie możemy poświęcić życia na leczenie rzeczywistości skażonej złem. Musimy jednak znać motywy, które inspirują nasze zmagania i musimy zaczynać od siebie, codziennie od nowa”[3]. *Nosimy w sobie wszystko* – te słowa, choć Etty wczytywała się w św. Augustyna i Mistrz Eckharta, nie były wynikiem li tylko intelektualnych dociekań, ale głębokiego przeżycia. Harmonizują doskonale z widzeniem ludzkiego serca zakorzenionym w świadomości dawnych chrześcijan. Nie na darmo Jean Marie Dwyer, kanadyjska dominikanka, nazywa Etty Hillesum naturą kontemplacyjną[4].

W sercu tradycja chrześcijańska nieraz dostrzegała najgłębszą istotę człowieka, podstawę jego istnienia i źródło całej jego wewnętrznej prawdy. W sercu widziano symbol scalenia ludzkiej osoby w Bogu[5]. Ale nie tylko. Niektórzy chrześcijańscy myśliciele i mistycy – jak Etty setki lat później – napotykali w nim i Boga, i szatana, i dobro, i zło, i niebo, i piekło. W

*Czy człowiek może być zatem  
wolny, jeżeli nie spojrzął w głąb  
swojego wnętrza i nie spróbował  
nad nim zapanować?*

homiliach  
uchodzących za dzieło  
koptyjskiego mnicha,  
Makarego z Egiptu,  
spisanych w drugiej  
połowie IV wieku  
czytamy: „Serce jest  
naczyniem niewielkim;

ale mieszkają w nim lwy i smoki, są w nim też stworzenia jadowne i  
wszystkie skarby zła; są tam drogi trudne do przebycia i straszliwe przepaści.  
Lecz jest tam również Bóg, są aniołowie, jest życie i Królestwo, jest światło i  
apostołowie, są niebiańskie miasta i skarby łaski: jest tam po prostu  
wszystko”[6].

Etty dobrze wiedziała, że całe nasze wnętrze, wraz z tkwiącym w nas samym  
złem, musi ulec przemianie. „Nie wierzę już – pisała, że możemy cokolwiek  
zmienić w świecie, jeżeli najpierw nie zmienimy siebie”. Przekonana była, że  
prawdziwy pokój może nadejść dopiero wtedy, gdy każdy człowiek w sobie  
samym znajdzie pokój. Nazywała swoją przemianę powolnym i bolesnym  
procesem, zmierzającym ku prawdziwej wolności[7].

Prawdziwej wolności! Znalazła ją Etty Hillesum, znajdowali ją mistrzowie  
życia duchowego nie tylko w chrześcijaństwie, lecz także w wielu innych  
religiach. Bo dopiero „rozpoznanie własnego wewnętrznego stanu budzi wolną  
wolę” – twierdzi archimandryta Amillianos z klasztoru na Górze Atos,  
współczesny prawosławny nauczyciel duchowy. „Bo cóż to jest wolność? –  
pisze dalej grecki duchowny. – Wyzwolenie z władzy cielesnych pragnień,  
namiętych impulsów, z każdej iluzji i oszustwa. Innymi słowy, wyzwolenie z  
wirów nieświadomości, która teraz została w pewnej mierze rozświetlona  
łaską Boga”[8].

Czy człowiek może być zatem wolny, jeżeli nie spojrzał w głąb swojego wnętrza i nie spróbował nad nim zapanować? Bertrand Russell, filozof, logik i matematyk, pacyfista, apostoł wolnej miłości i poszukiwacz wolności, autor książki *Drogi do wolności (Proposed Roads to Freedom)*, spędziwszy kiedyś noc z córką ludzi, u których pozostawał kilka dni, tak tłumaczył się swojej głównej kochance: „Rzecz w tym, że samotne noce stają się nie do zniesienia, ja zaś mam zbyt mało samodyscypliny, by pokonać pragnienie spędzania nocy z kobietą”[9]. Czy Russell był człowiekiem prawdziwie wolnym?

Dziś, Bartku, zwracam szczególną uwagę na prawdziwą wolność, ponieważ ta, której już od dłuższego czasu poświęcamy sporo uwagi w naszych listach, jakkolwiek człowiekowi do życia niezbędna, jest na ogół wolnością zewnętrzną, zamkniętą w politycznej i społecznej przestrzeni. Im bardziej odchodzi od swojej duchowej i wewnętrznej istoty, tym bardziej staje się nie tylko nieprawdziwa i niszcząca, lecz nieraz przekształca się we własne przeciwieństwo. Komunizm chciał naprawiać świat w oparciu o rzekomo żelazne prawa historii. Nie istniała dlań żadna rzeczywistość wewnętrzna; wszelka duchowość należała do iluzorycznej nadbudowy. Komunizm oczywiście był przypadkiem skrajnym, posunął się do zawarcia paktu z diabłem materialnej zewnętrzności, czyli „władcą tego świata”.

Lecz czyż materialna zewnętrzność nie nadaje tonu naszej faustycznej cywilizacji? Przecież kultura europejska już dawno przestała się troszczyć o życie wewnętrzne. Dochodzi ono wprawdzie do głosu w literaturze i w poezji, znalazło się w centrum uwagi psychologii i psychoterapii, lecz tylko nieliczni dostrzegają jego prawdziwy, nie zaś tylko pozorny, duchowy wymiar. Życie wewnętrzne bywa przedmiotem intensywnego nawet zainteresowania, ale

*Czyż materialna zewnętrzność  
nie nadaje tonu naszej  
faustycznej cywilizacji? Przecież  
kultura europejska już dawno  
przestała się troszczyć o życie  
wewnętrzne.*

najczęściej jako obraz  
pełni autonomicznego  
człowieczeństwa. Lecz  
czy istnieje pełnia  
człowieczeństwa bez  
obrazu i podobieństwa  
Boga w ludzkiej  
duszy?

Na pewno nie –  
powiedzą chrześcijanie, którym zapewne zawtórują wyznawcy innych tradycji  
religijnych. I ci, i tamci hołdują przecież głębokiemu przekonaniu, że  
człowiek, który wykorzenił ze swojej duszy rzeczywistość duchową i stracił  
wszelki kontakt z transcendencją, jest istotą nie tylko niepełną, ale wręcz  
kaleką. Lecz jeśli tak, kalekie są wielkie połacie naszej współczesności.  
Kaleka więc stała się i wolność, wspaniały dar niebios, potrzebny każdemu  
człowiekowi. Straciwszy więc tak z leżącą ponad nim rzeczywistością  
duchową, jak i własnym życiem wewnętrznym, mieszkaniec zachodniej  
kultury poczuł się zdolny do całkowitego samostanowienia i zapragnął isticie  
nieograniczonej wolności. Nieograniczonej aż po swobodę ustanawiania  
granicy między dobrem a złem.

Ta swoboda jednym wydaje się spełnieniem powołania człowieka, innym  
natomiast niszczącym wszelki ludzki ład przekleństwem. A jeśli nawet nie  
przekleństwem, to absurdem. Leszek Kołakowski w Obecności mitu dochodzi  
do przekonania, że człowiek, który samemu sobie pragnie wyznaczać wartości  
moralne, zamyka się w logicznej kwadraturze koła. „Jeśli każda wartość jest  
decyzją swobodną bez punktów orientacyjnych zastanych – pisze filozof –  
odpowiedzialność za decyzję każdorazową jest bezprzedmiotowym urojeniem,  
każda decyzja bowiem jest równie dobra“[10].

Współczesny człowiek – pisałem do Ciebie w poprzednim liście – często roi sobie, że jest nie tylko samowystarczalny, lecz także w dużej mierze suwerenny. Coraz słabiej wiążą go wartości kultury, moralnej tradycji czy religii. Przekonany jest, że urzeczywistnienie jego własnych marzeń i pragnień, jeśli tylko nie będzie krępowane, przyniesie mu spełnienie i szczęście. Euforyczne poczucie samowystarczalności i samostanowienia, jakie w czasach Renesansu ogarnęło legendarnego Fausta, płynie w kulturze europejskiej coraz potężniejszym nurtem, zalewając na swojej drodze wartości i autorytety.

Nie stało się to wszystko oczywiście od razu. Renesans rozbudził tylko impulsy, które stopniowo doprowadziły do wyproszenia z urządzonych w oświeceniowym stylu salonów nie tylko Boga i „rządców świata ciemności”, lecz również piękna, dobra i prawdy. Dzisiaj wielu ludzi gotowych jest mniemać, że wolności nic nie łączy z dobrem i prawdą, skoro każdy ma prawo i swobodę głoszenia prawdy i urzeczywistniania jej w życiu. Każdy ma również prawo i swobodę ignorowania jej lub negowania. Gdyby wolność była związana z prawdą – powiadają dziś ludzie – czy byłaby to w istocie wolność? Tymczasem „wolność – pisałeś w poprzednim liście – potrzebuje autorytetu i wolność potrzebuje wzoru, inaczej upada pod własnym ciężarem i pożera samą siebie”.

Tradycji chrześcijańskiej zawsze obce było rozumienie wolności pozbawionej autorytetu, który – jak powiadasz – „tkwi w przepastnych głębiach natury ludzkiej”. Zgoda. Lecz by ów autorytet pobudzić i wydobyć z głębin naszej natury, potrzebne jest Objawienie. Objawienie bezpośrednie, wobec którego staje człowiek wierzący, lecz również objawienie pośrednie, które rozlało się szeroko w całej europejskiej kulturze. Ludzie obdarzeni wrażliwością duchową, rozczarowani zaś powierzchowną warstwą religijnej instytucji,

niezależność, choć niekoniecznie świadomie, chwytają owe *vestigia revelationis*, odnosząc nieodparte wrażenie, że wolność potrzebuje autorytetu. Jednocześnie nieraz czują się zagubieni, ponieważ owych „śladów Objawienia” w naszej kulturze coraz bardziej brak i – jak powiada cytowany przez Ciebie Tocqueville – „ludzi zaczyna przerażać ich własna bezgraniczna niezależność”. Bo samo serce Objawienia, które często trudno dostrzec na powierzchni zjawisk, to objawienie prawdy, czyli mądrości oraz objawienie drogi, czyli metody dochodzenia do prawdy i dobra. Ta prawda i to dobro, jeśli dotkniemy ich wewnętrznej istoty, mogą nas poprowadzić ku prawdziwej wolności.

*Renesans rozbudził impulsy, które stopniowo doprowadziły do wyproszenia z urządzonych w oświeceniowym stylu salonów nie tylko Boga i „rządców świata ciemności”, lecz również piękna, dobra i prawdy*

„Nazywaj wolnymi nie tych, którzy są wolni za sprawą losu – pisał w V wieku Izajasz Anachoreta, chrześcijański mistrz duchowy – lecz tych, którzy są wolni ze względu na sposób życia i postępowania”.

Słowem, „nie ci – myśl Anachorety uściśla przypis tyńieckiego wydawcy – którzy są obdarzeni wolnością i nie są niewolnikami, są ludźmi prawdziwie wolnymi, ale ci, którzy opanowali własne pożądania i kierują się rozumem w życiu”[11]. Dodać warto, że „rozum” w języku autorów *Filokalii* i licznych Ojców Kościoła to nie dobrze nam znany oświeceniowy czy naukowy rozum, lecz wyższa władza poznawcza duszy, zdolna do intuicyjnego chwytania rzeczywistości duchowej.

W naszych czasach fałszywemu pojęciu wolności i ludzkiej autonomii niejednokrotnie przeciwstawiał się św. Jan Paweł II, między innymi w encyklice *Veritatis Splendor*. Prawdziwa wolność – pisał papież – jest w człowieku „szczególnym znakiem obrazu Bożego”. Jest wyrazem „uczestnictwa w Bożym panowaniu, do którego został powołany człowiek”. Ludzka wolność zatem, jak rozum w dawnej tradycji chrześcijańskiej, należy do wyższych władz duszy. „Dusza ujawnia swą królewskość i wielkość – Jan Paweł II cytuje św. Grzegorza z Nyssy – przez to, że jest niezależna i wolna, rządzi sobą samowładnie, kierując się własną wolą. Komuż innemu jest to dane, jeśli nie królowi?”

Lecz ta królewska władza przysługuje człowiekowi *de jure*, nie zawsze *de facto*. Jan Paweł II przestrzega przed fałszywą koncepcją autonomii rzeczywistości ziemskich, zwłaszcza gdy dotyczy człowieka i nabiera charakteru ateistycznego. „Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika – papież cytuje dokument soborowy – Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu”[12]. Słowa Jana Pawła II dotyczą wrażliwego nerwu całej tradycji chrześcijańskiej.

„Jeżeli nasz duch oderwie się od Boga, to władza samostanowienia dana człowiekowi przez Boga zostanie mu zabrana” – pisał w XIX wieku Teofan Pustelnik, święty mnich i biskup Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego[13]. W duchowych pouczeniach Teofana słyhać głosy i Ojców Kościoła, i *Filokalii*, i oczywiście Pisma Świętego. W dwudziestym zaś wieku Karl Barth, wielki protestancki teolog, przekonująco wywodził, że władza nad światem w rękach człowieka, który całkowicie wyzwolił się od Boga, jest nie tylko iluzoryczna, lecz również niebezpieczna. O jej iluzorycznym i niebezpiecznym charakterze pisałem Ci już kiedyś w liście zatytułowanym Wolność

posłuszeństwa. Nie jest w gruncie rzeczy władzą, lecz zniewoleniem. Bo czyż wyzwolenie się od Boga nie jest zarazem odrzuceniem prawdy i wyłączeniem świadomości wyznaczanych przez prawdę drogowskazów?

Najważniejszym przesłaniem encykliki *Veritatis Splendor* jest „zasada królewskiej wolności” wyrażona jednym krótkim zdaniem zaczerpniętym z Ewangelii św. Jana: *Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8, 32). Prawdę nie tylko krwi i ciała – by uciec się do słów św. Pawła – lecz także pierwiastków duchowych zamieszkujących zarówno nieznaną nam przestworza, jak i ludzkie wnętrza. Dopiero poznanie tej prawdy zaprowadzić nas może do królewskiej wolności, która jest ni mniej ni więcej, tylko „uczestnictwem w Bożym panowaniu”. Lecz jak do niej dojść? Jak przeciwstawić się „rządom świata ciemności”, jak uwolnić się od plastycznie opisywanych przez Karla Bartha groźnych „bezpańskich sił”? Bezpańskie siły, bliźniaczo podobne do demonicznych mocy wymienianych w Nowym Testamencie, to ludzkie talenty i zdolności, które miały służyć Bogu i człowiekowi, objęły nad nim panowanie[14]. Usadowiły się najpierw w naszych myślach i uczuciach, potem zaś w świecie zewnętrznym, by odgrywać wobec nas rolę boga-tyrana. Jak się wydostać z ich niewoli?

Najprostszym, choć wcale niełatwym sposobem jest modlitwa. Bo to właśnie modlitwa, wzywanie Boga, modlitwa, która nierzeczywistemu królestwu tego świata przeciwstawia prawdziwe Królestwo, jest w stanie – twierdzi Barth – odebrać moc absolutu bezpańskim siłom. Lecz czy taka modlitwa, która każdemu musi wyciskać pot i łzy, nie jest przeznaczona tylko dla ludzi obdarzonych niepoślednim duchowym talentem? Niekoniecznie. Przecież „żyjąc na ziemi, jesteśmy w ognisku nieustannej walki duchowej – pisze Włodzimierz Zatorski OSB, zakonnik tyniecki. – O tym się nie mówi, bo wydaje się to staroświeckie. Natomiast nieustannie jesteśmy zagrożeni presją pożądań, namiętności, pokus i lęków”[15]. Te namiętności i lęki, do których

już od przeszło stu lat próbuje dobrać się psychoanaliza i psychologia, to wrzące i niespokojne źródło bezpieczeństwa. Ich panowanie nad człowiekiem jest tym większe – powiada Barth – im słabsza jest jego więź z Bogiem, a więc im silniejsze jego poczucie duchowej autonomii i nieograniczonej wolności[16].

A droga człowieka do prawdy i pełni, droga do królewskiej wolności wiedzie nie przez duchową autonomię, lecz przez modlitwę i kontemplację, dzięki którym Bóg prędzej czy później znajduje mieszkanie w duszy człowieka. „Bo Ty – zwracała się do Boga w swoim dzienniku Etty Hillesum – sam nie możesz nam pomóc, jeżeli my nie pomożemy Tobie nam pomagać. Jedyne więc, co możemy zrobić, to chronić ten kawałek Ciebie, Panie, w nas samych”. Etty – pisze Jean Marie Dwyer – „stała się mieszkaniem Boga. W tym ukrytym miejscu Bóg był obecny nie tylko w niej, lecz przez nią w środku świata i w całym chaosie tej historycznej chwili”[17].

*Krzysztof Dorosz*

Przeczytaj odpowiedź Bartosza Jastrzębskiego.

I część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: Europejczyk stał się istotą duchowo zamkniętą

Bartosz Jastrzębski: Żądania tolerancji i świeckości mogą stać się tyranią tolerancji i ateizmu

II część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: Sobór Trydencki powinien przyjąć dobre owoce Reformacji

Bartosz Jastrzębski: Protestantyzm wyniósł porządek świecki nad boski

III część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: Poszukując Boga w ciemności i niewiedzy

Bartosz Jastrzębski: Religia, która nie tworzy sztuki nie jest prawdziwa

IV część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: Gdzie iść po śmierci?

Bartosz Jastrzębski: Chrześcijaństwo całkowicie przenika duszę

V część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: O duchowej intuicji

Bartosz Jastrzębski: Bądźmy roztropni niczym węże

VI część korespondencji

Krzysztof Dorosz: Serce — najgłębsza istota człowieczeństwa

Bartosz Jastrzębski: Wewnętrzna przestrzeń spotkania z Transcendencją

VII część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: Epifania Boga w świecie

Bartosz Jastrzębski: Potrzeba nam serca rozumnego

VIII część korespondencji

Krzysztof Dorosz: Wolność posłuszeństwa

Bartosz Jastrzębski: Wolność jest drogą ku Bogu

IX część korespondencji

Krzysztof Dorosz: Twórcy rzeczywistości

Bartosz Jastrzębski: Liberalizm jako odrzucenie obiektywnej prawdy

X część korespondencji:

Krzysztof Dorosz: Samotność, cóż po ludziach...

Bartosz Jastrzębski: Przeciw oryginalności

\*\*\*

[1] *List 119*, w.: *The Philokalia: A Classic Text of Orthodox Spirituality*, red. Brock Bingaman, Bradley Nassif, Oxford University Press 2012.

[2] Cyt. za: Alexandra Pleshoyano, *Etty Hillesum – dla Boga i z Bogiem*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 23/3, Łódź 2014, s. 95-104.

[3] Etty Hillesum, *An Interrupted Life the Diaries, 1941-1943 and Letters from Westerbork*, Henry Holt 1996, 3 lipca 1942, s. 154-155. Polskie wydanie: *Przerwane życie, Pamiętnik 1941-1943*, WAM 2012, s. 135.

[4] Etty Hillesum: *The Inner Room*, w: *The Sacred Place of Prayer*, The Bible Reading Fellowship 2013, s. 67.

[5] Zob. Kallistos Ware, *How Do We Enter the Heart?*, w: *Paths to the Heart: Sufism and the Christian East*, red. James Cutsinger, World Wisdom, Bloomington 2002.

[6] *Ibid.*, s. 14.

[7] *Ibid.*, s. 68-69.

[8] *The Progression of the Soul*, w: *The Way of the Spirit; Reflections on Life in God*, Indiktos Publishing Company 2009.

[9] Cyt. za: Carole Seymour-Jones, *Painted Shadow; The Life of Vivien Eliot, first Wife of T.S. Eliot*, New York 2003.

[10] Leszek Kołakowski, *Obecność mitu*, Wydawnictwo Dolnośląskie 1994, s. 36.

[11] Pseudo-Antoni Wielki; *Izajasz Anachoreta, Wybór tekstów z I tomu Filokalii*, tłum. Cezary Dobak, redakcja, komentarze i słownik Szymon Hiżycki OSB, Wydawnictwo Benedyktynów 2017.

[12] Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, s. 36.

[13] *The Art of Prayer, An Orthodox Anthology*, red. Timothy Ware, London 1966. Pierwsze wydanie po rosyjsku opublikowane przez klasztor Valamo w Finlandii ukazało się w roku 1936.

[14] Karl Barth, *Die herrenlosen Gewalten, Das Christliche Leben. Die Kirchliche Dogmatik IV, 4, Fragmente aus dem Nachlass, Vorlesungen 1959-1961*, Theologischer Verlag Zürich 1976, s. 363-399.

[15] *Dar wolności a tajemnica nieprawości*, Wydawnictwo Benedyktynów 2017, s. 89-90.

[16] Ibid.

[17] Jean Marie Dwyer, *op. cit.*, s. 74.